

O OBURZENIU

Bogdan Misiuna *Oburzenie. Filozoficzna analiza zjawiska i jej konsekwencje aksjologiczne*. IFiS PAN, Warszawa 1993, 202 strony.

Pozycja ta z całą pewnością zasługuje na uwagę i to z kilku powodów. Po pierwsze, nie często ukazują się prace monograficzne równie rzetelnie i wszechstronnie traktujące temat, a jednocześnie napisane na tyle przystępnie, by mogły dotrzeć do szerokiego kręgu czytelników. Po drugie, starając się ująć jak najpełniej badane zjawisko, autor wykracza poza sztywne ramy etyki i sięga po spostrzeżenia psychologów, antropologów, filozofów kultury. Dzięki tak erudycyjnemu charakterowi, książka ta jest nie tylko wnikliwym studium zagadnienia, lecz także – atrakcyjną lekturą. Po trzecie, Bogdan Misiuna pokusił się o ocenę oburzenia, odważnie wyłamując się z wciąż jeszcze obowiązującego w etyce modelu relatywistycznego, unikającego wszelkiego wartościowania.

Istotę oburzenia autor określił jako komponent dwóch elementów: potępienia, czyli skrajnie negatywnej oceny oraz skrajnie negatywnej emocji, którą jednak trudno sprecyzować. Może nią być nienawiść, zawiść lub złość. To teoretyczne rozróżnienie jest jednak niemożliwe do przeprowadzenia w praktyce, gdyż, jak wynika z obserwacji, w przeżywanym oburzeniu, w ocenę zawsze uwikłana jest emocja i nie sposób oddzielić ich od siebie. Co więcej, emocjonalne postawy oceniające takie jak ta, nie ograniczają się wyłącznie do czynu, który je wywołał, lecz w sposób naturalny, można by powiedzieć „automatycznie”, obejmują także jego sprawcę. „Towarzysząca potępieniu i skierowana ku innemu człowiekowi złość wyraża dezaprobatę dla jego istnienia. Pod jej wpływem sprawca złego czynu uznawany jest nie tylko za byt zasadniczo niższy, lecz także za tę część rzeczywistości, którą należy odrzucić” (s. 8). To, zdaniem autora, przesądza o wartości oburzenia, gdyż skrajnie negatywna postawa wobec człowieka musi mieć wartość negatywną i to bez względu na efekty, jakie może przynieść.

Zgodnie z podtytułem, na książkę tę składają się dwie części: pierwsza poświęcona jest analizie oburzenia, a druga – problemowi jego oceny. W części pierwszej dominuje przegląd ważniejszych koncepcji filozoficznych. Tak więc – zgodnie z historyczną analizą autora – Arystoteles wiąże oburzenie z sytuacją nabywania dóbr i przypisuje skłonność do tak silnych reakcji tylko ludziom o uzasadnionym poczuciu własnej wartości; Kartezjusz traktuje ją jako spontaniczną postawę wobec wyrządzanego zła (jakikolwiek miałyoby ono charakter); Nietzsche uważa natomiast, że jest ono przejawem resentymentu, czyli mentalności ludzi słabych, zawistnych o to, czego sami nie potrafią osiągnąć. Rozbieżności między tymi poglądami są świadectwem nie tyle różnych możliwości interpretowania oburzenia, ile jego występowania w wielu odmiennych aspektach. Autor kolejno omawia je uzupełniając także o inne konteksty, w jakich to zjawisko występuje. Dużo uwagi poświęca oburzeniu religijnemu, analizując je na przykładzie judaizmu. Przedstawia również poglądy Ranulfa dotyczące antycznej umysłowości greckiej, dla której charakterystyczne było przekonanie o zazdrości bogów wobec wyróżniających się pomyślnością śmiertelników. Bohdan Misiuna wskazuje na takie rodzaje oburzenia, których dotąd nie dostrzeżono. Jednym z nich jest oburzenie z zawiści wobec tyrana. Przedmiotem tej zawiści jest, jakkolwiek paradoksalnie by to brzmiało, możliwość krzywdzenia innych. Uczucie to nie wynika z fascynacji przemocą, ale z pragnienia uczynienia pierwotnego impulsu emocjonalnego jedynym motywem własnego postępowania. Pozostaje ono zwykle niezaspokojone, gdyż społeczeństwo wymusza na nas podporządkowanie się jego normom. Dla celu tej książki ważniejsze jest jednak zwrócenie uwagi na inny problem. Skłonni jesteśmy traktować oburzenie jako reakcję o charakterze moralnym, tzn. taką, która jest wyrazem oceny jakiegoś czynu w kategoriach dobra i zła, uzależniając na tej podstawie wartość oburzenia od stopnia niemoralności tego czynu. Tymczasem istnieje oburzenie pozamoralne, którego przykładem jest oburzenie z przyczyn estetycznych. W tym przypadku potępienie dotyczy tej części rzeczywistości, która uznana została za „brzydką” i prowadzi do jej odrzucenia. Postawa ta prowadzi do eskapizmu i wyobcowania. Ma ona co prawda charakter aksjologiczny, racjonalny, lecz podłoże oburzenia z powodu cudzej obcości jest już całkowicie irracjonalne. Poczucie obcości pojawia się wówczas, gdy nie potrafimy uchwycić czyjś nastawienia do nas samych, gdy zachowanie innej osoby nie daje się jednoznacznie określić przez odwołanie do norm, którym sami się podporządkowaliśmy, aby uczynić komunikowalnymi własne intencje.

W naszej kulturze istnieje silna tendencja do pozytywnego wartościowania oburzenia, którą Bogdan Misiuna uważa za niewłaściwą. Jej zwolennicy odwołują się do czterech różnych argumentacji:

1. Na gruncie tzw. religii autorytarnych, których przykładem jest judaizm, oburzenie traktuje się jako przeżycie święte, odzwierciedlenie i „przedłużenie” gniewu samego Boga. Zależnie od tego, czy Boży gniew rozumiany jest jako

przejaw atrybutu sprawiedliwości czy też wszechmocy, święte oburzenie można interpretować jako wyraz znajomości i respektowania obiektywnie istniejącej hierarchii wartości (ma ona absolutny charakter, gdyż ustanowiona została przez Boga), bądź jako postawę chroniącą społeczność przed wzbudzającą grozę boską karą.

Autor podważa tę argumentację twierdząc, że oburzenie nie jest jedynym sposobem naśladowania Boga. Można Go naśladować również miłością, która w sposób doskonalszy wyraża hierarchię wartości, a zagrażającemu złu przeciwstawia się dobrem.

Miłość taka, to wyraz przeżycia ontycznego polegającego na pełnej afirmacji tak własnego, jak i wszelkiego istnienia, głębokiego pokrewieństwa wszystkich bytów i ich jednakowo wysokiej wartości. Nie jest ono równoznaczne z przeżyciem mistycznym, bo nie znosi odrębności bytów, a wyłącznie rozróżnienie: „Ja jako podmiot” – „Świat jako przedmiot”. W oburzeniu rozróżnienie to pozostaje zachowane, sprawca złego czynu jest uprzedmiotowiony, co sprawia, że nie daje się ono pogodzić z postawą miłości.

2. W psychologii oburzenie ceni się ze względu na jego funkcję samozachowawczą. Uważa się, że jest ono niemożliwe do zastąpienia ze względu na swą spontaniczność. Spontaniczność oceny pozwala na sprawną identyfikację niebezpieczeństw jakie niesie rzeczywistość, a towarzysząca ocenie reakcja emocjonalna umożliwia zajęcie zdecydowanej postawy wobec zła i mobilizuje do działania. Nieoburzenie się byłoby w praktyce równoznaczne z bezradnością wobec zagrożeń i rezygnacją z obrony, a więc byłoby czymś szkodliwym.

Bogdan Misiuna twierdzi natomiast, że rezygnacja z oburzenia gdy już stanie się nawykiem, jest również naturalną, odruchową reakcją, a tego, co wtórnie spontaniczne nie ma powodu cenić niżej od tego, co pierwotnie spontaniczne. O tym, że wbrew poglądom psychologów rezygnacja z oburzenia jest możliwa, świadczy postawa deterministyczna. Przy niepełnym determinizmie zakłada się, że wolność jest możliwa do osiągnięcia, lecz tylko dzięki świadomemu wysiłkowi, na który niewielu potrafi się zdobyć. Czyny większości ludzi nie są wolne, podlegają konieczności, a więc w pewnym stopniu stają się zrozumiałe. Lecz zrozumienie nie oznacza jeszcze usprawiedliwienia. Człowiek pozostaje odpowiedzialny za swój czyn, bo choć działał nieświadomie, uzyskanie świadomości leżało w jego mocy. Zrozumienie złożonych przyczyn pod wpływem których działał sprawca, znosi jedynie negatywne emocje w stosunku do niego, ale nie ocenę. Rezygnuje się tu z oceny w kategoriach moralnych, na rzecz oceny, której towarzyszy życzenie, aby sprawcę czynu dosięgło zło, które pomoże wznieść się mu na wyższy poziom świadomości.

Z oburzenia rezygnuje także postawa miłości. Co więcej, rezygnuje ona z wszelkiego oceniania. W każdym nastawieniu emocjonalnym oceny czynu nie sposób odróżnić od oceny osoby, skoro więc miłość wyklucza negatywne nastawienie wobec sprawcy, nie może w ogóle oceniać jego czynów. Z postawą

miłości da się pogodzić jedynie ocenianie czynów abstrakcyjnych (np. stwierdzenie, że kłamstwo jest złe), a więc takich, których nie odnosimy do jakiegokolwiek konkretnej osoby.

Pomimo zapewnień autora, nie jest to oczywiście rezygnacja z wszelkiej w ogóle oceny, a tylko z oceny moralnej. Miłość, skoro wyrasta z przekonania o tym, że wszelki byt jest jednakowo cenny, wartościuje w kategoriach ontycznych, a ponieważ jest pozytywną postawą emocjonalną, musi wartościować pozytywnie w tychże kategoriach każdego człowieka wraz z jego czynami.

3. Pozytywnie ocenia się oburzenie także wówczas, gdy uważa się je za obowiązek. Pogląd ten wynika z przekonania, że kto zła nie potępia, ten się na nie godzi. Przy czym wyrażenie dezaprobaty traktuje się jako niewystarczające, bo nie gwarantuje szczerości wyrażanej oceny. Oburzenie jest tu tym ważniejsze, że potrafi wzbudzić wyrzuty sumienia u sprawcy, o ile nie dość wyraźnie uświadamia on sobie własną odpowiedzialność za wyrządzone zło. Presja otoczenia wymusza na nim uznanie własnej winy i stwarza nadzieję na jego poprawę.

Bohdan Misiuna odrzuca zarówno stwierdzenie, że tylko oburzenie jest oceną autentyczną, jak i postawienie znaku równości między brakiem potępienia, a zgodą na zło. Uważa, że możemy dostrzegać cudze cierpienie, uznać je za niepotrzebne i chcieć mu się przeciwstawić, a mimo to powstrzymać się od oceny sprawcy i jego czynu w kategoriach moralnych. Co więcej, możemy powstrzymać się od oceny tego czynu jako takiego, który nie powinien być zająć.

Czy jednak taka postawa rzeczywiście wystarczy, by przeciwstawić się złu? Czy można wyobrazić sobie chęć udaremnienia czynu, jeśli wcale nie uważamy go za taki czyn, który nie powinien dojść do skutku? Wydaje się raczej, że twierdzenie takie jest absurdalne.

Istnieją powody, twierdzi autor, dla których nie oburzenie, ale rezygnacja z niego może, a nawet powinna zostać uznana za obowiązek. Obowiązek taki można przyjąć ze względu na samego siebie, jako wyraz dążenia do doskonałości moralnej, w której nie ma miejsca na negatywne postawy wobec świata. Udaremniają one bowiem pełną afirmację własnego istnienia, będącą warunkiem właściwego nastawienia zarówno wobec bliźnich, jak i całej rzeczywistości. Obowiązek ten może zostać przyjęty także ze względu na innych, a to bądź z powodu złych skutków manifestowania oburzenia, bądź też z powodu samej jego intencji, wyrażającej brak aprobaty dla istnienia potępianej osoby.

4. Zdaniem Bohdana Misiuny, oburzenie traktowane jest jako konieczny warunek stosowania sankcji karnej. Sędzia musi wprowadzić bezstronnie badać fakty mające związek z przestępstwem i uwzględniać wszelkie okoliczności łągodzące, lecz poznawszy przyczyny, które popchnęły sprawcę do popełnienia przestępstwa, nie może (choćby tylko we własnym sumieniu) go nimi usprawiedliwić. Musi traktować przestępcę jako moralnie odpowiedzialnego, jako kogoś, kto dopuściwszy się zła sam zasługuje na zło, to znaczy na poniesienie stosownej kary.

Oburzenie jest jednak według autora niewłaściwym nastawieniem wobec karanego. Twierdzi, że zastąpić je należy inną postawą, również emocjonalną, gdyż wyeliminowanie pierwiastka emocjonalnego przy wymierzaniu kary spowodowałoby przedmiotowe traktowanie winnego, które o wiele częściej niż oburzenie jest przyczyną niesprawiedliwych wyroków.

Jak się jednak wydaje, przy wymierzaniu kary, sędzia wcale nie kieruje się oburzeniem, gdyż zgodnie z przyjętą przez autora definicją oznaczałoby to odmawianie karaniu prawa do istnienia.

Nawiązując do kwestii związku między karaniem a oburzeniem, Bohdan Misiuna podkreśla, że manifestowanie oburzenia może mieć fatalne, niewspółmierne do przyczyn skutki. Przykładem są samosądy, a więc także przypadki wymierzania kary pod wpływem silnych emocji, którymi „zaraził się” tłum. Istotną rolę w tak skrajnej reakcji na błahe przyczyny odgrywają motywy nieświadome lub głęboko skrywane, dla których ocena jakiegoś czynu jest jedynie pretekstem lub próbą racjonalizacji.

Istnieje wyraźna rozbieżność między tymi dwiema antagonistycznymi argumentacjami. Zwolennicy pozytywnej wartości oburzenia odwołują się do racji moralnych, autor natomiast, wskazując na ich niewystarczalność, wykracza poza ten antagonizm, próbując wyjaśnić jego podstawy.

Przypisywanie oburzeniu wartości pozytywnej związane jest z przyjęciem takiej hierarchii, w której wartością najwyższą jest obowiązek. Człowieka traktuje się jako istotę rozumną, a więc zdolną do kierowania się sprawiedliwością, dzięki czemu przypisuje się mu szczególną godność. To, w jakiej mierze realizuje on zasadę sprawiedliwości, decyduje o stopniu, w jakim godność ta mu przysługuje, a stosownie do niej – pewne uprawnienia. Jednym z uprawnień jakimi cieszą się ludzie sprawiedliwi, jest ocenianie innych, a zwłaszcza potępienie, wywodzące się z przeświadczenia, że kto popełnił zły czyn, ten zasługuje na zło.

Natomiast uznanie oburzenia za wartość negatywną to konsekwencja przyjęcia za wartość nadrzędną postawy afirmacji istnienia. Jest to wartość ontyczna, a nie moralna, będąca źródłem miłości duchowej. Oburzenie nie daje się z nią pogodzić, gdyż u jego podstaw leży brak afirmacji, postawa roszczeniowa wobec świata, którą można by wobec tego nazwać negatywną wartością ontyczną. Etyka afirmacji uznaje postawę afirmującą za nadrzędną wobec wartości etycznych. Rezygnuje ona z oceny, uznając czyniącego zło za istotę godną raczej litości niż potępienia. W jej obrębie wyróżnia się dwa nurty: pierwszy z nich – altruistyczny – wyraża się troską o dobro wszelkich istot zdolnych do odczuwania cierpienia; drugi – egoistyczny – traktuje troskę o zachowanie własnego istnienia i powstrzymanie się od wyrządzenia krzywd, jako warunek w zupełności wystarczający dla uzyskania pożądanego efektu moralnego, gdyż odrzuca się tu zasadność rozróżniania dobra własnego i dobra cudzego, będących w rzeczywistości tym samym, wspólnym dobrem.

Skoro tematem tej książki autor uczynił oburzenie a nie miłość, własne poglądy musiał z konieczności zaprezentować skrótowo, co utrudnia ustosunkowanie się do nich. Zastanawia na przykład problem przeciwstawiania się złu na gruncie etyki afirmacji, problem tak skutecznie rozwiązany przez model moralności społecznej, posługujący się potępieniem. Wydaje się, że uwalnianie od cierpienia (do którego zło zostało tu zredukowane) jest niezgodne z postawą afirmacji, która, aby mogła być pełna, obejmuje nie tylko wszelkie istoty, lecz także ich czyny i stany rzeczy powstałe na skutek tych czynów. Afirmuje się więc zarówno czyny zachowujące istnienie, jak i szkodzące mu, ale również i samo cierpienie. Na gruncie afirmacji nie ma więc miejsca nawet dla chęci uchylecia czyjegoś cierpienia. Każdy sprzeciw wobec zła jest wyrazem dokonanej oceny i to oceny skrajnej w kategoriach ontycznych, uznającej konkretny fakt za taki, który nie powinien zaistnieć, a czyn sprzeciwiający się złu jest realizacją tej oceny i służy temu, aby jakiś fakt w ogóle nie zaistniał. Altruistyczna postać etyki afirmacji musiałaby więc ograniczyć się do takich działań, które wprawdzie służą dobru innych istot, lecz nie mają na celu uwalniania od cierpień. Model egoistyczny natomiast nie mógłby kierować się zasadą zabraniającą krzywdzenia.

Brak szerszego opisu etyki afirmacji i bardziej szczegółowego określenia postawy miłości zawazyły na sile argumentacji autora, będącej punktem ciężkości książki. Niezwykle ciekawa polemika dwóch zaprezentowanych wyżej stanowisk nie została rozstrzygnięta, choć warto zadać sobie pytanie, czy rozstrzygnięcie jest tu w ogóle możliwe, zważywszy na niewspółmierność obu płaszczyzn etycznych. W niczym nie umniejsza to jednak wartości „oburzenia” będącego zarówno cennym studium zjawiska, jak i zaproszeniem do dyskusji nad właściwym charakterem naszych postaw wobec świata.

Katarzyna Gałysz